Nr. 104. Racibórz, środa 28-go sierpnia 1918. Rok XXX

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tydzień, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwułamowego wiersza reklamowego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Sprawa Polski.

Nota rządu polskiego do rządów mocarstw centralnych

z dnia 29-go kwietnia 1918.

Nowo utworzony rząd polski, odwołując się na narady prowadzone przez podpisanego przed utworzeniem ministeryum w Berlinie i Wiedniu pozwala sobie zawiadomić uprzejmie Waszą Ekscelencyę, że uważałby za rzecz pożądaną, gdyby już teraz mógł rozpocząć pertraktacye co do ostatecznego politycznego, militarnego i gospodarczego rozwiązania kwestyi polskiej.

Rychłe rozpoczęcie tych pertraktacyi wydaje nam się i z tego powodu potrzebne, ponieważ pojawiające się w ostatnich czasach pogłoski o zamierzonych rzekomo regulacyach granic opinię publiczną kraju w najwyższym stopniu niepokoją i ponieważ rząd polski z niezależnych od niego przyczyn dotąd stwierdzić nie mógł, co jako określenie tworu państwowego, przez wielkoduszny akt obu sprzymierzonych monarchów do życia powołanego, uważać należy. To pożałowania godne położenie nie może pozostać bez wpływu na stanowisko zbierającej się Rady Stanu wobec rządu.

Rząd polski nie chce, jak oczywiste, uprzedzać obu mocarstw co do kwestyi, które z możliwych i rozważanych rozwiązań sprawy polskiej zostanie wybrane. Pozwala sobie jednakże zauważyć, że tylko takie rozwiązanie uznać może jako dobru obu stron odpowiadające, które państwu polskiemu przy przymierzu i konwencyi militarnej z państwami centralnemi zapewni niepodległość, nienaruszalność dotychczasowego terytoryum Królestwa Kongresowego, strategicznym potrzebom odpowiadającą granicę od strony Ukrainy, kompensatę terytoryalną w etnograficznie polskich okolicach na wschód od linii Narew-Bóbr-Niemen za stratę czterech północnych powiatów gubernii Suwalskiej, wreszcie możliwość gospodarczego rozwoju przez zawarcie traktatu handlowego, który między innemi zapewni Polsce dojście do morza (wolną żeglugę na Wiśle).

Rząd polski wyraża przekonanie, że oparte w ten sposób o państwa centralne a w żywotnych swych sprawach zadowolone państwo polskie mogłoby najlepszą i trwałą ochronę Środkowej Europy przeciw Wschodowi zapewnić by mogło, że zatem tak zwane regulacye granic tak z politycznych, jak militarnych powodów stałyby się zupełnie zbyteczne.

Prezes ministrów: Steczkowski.

Sejm polski.

Ody rozwiązanie sprawy polskiej się zbliża, pasywiści, a przedewszystkiem narodowi demokraci, domagają się, ażeby z wyborów wyszły sejm polski rozstrzygnął o przyszłem państwie polskiem. W jednej z gazet śląskich czytaliśmy, że Rada Regencyjna, że rząd polski, że Rada Stanu czyli tymczasowy sejm polski, że to wszystko nic nie znaczy. Jedynie z woli narodu wybrany sejm może mieć znaczenie.

Z tego powodu »Goniec warszawski« pisze, co następuje:

Od lat całych podnosi nasz pasywizm hasło powstrzymania ważnych decyzyi politycznych aż do sejmu, jako jedynej narodowej władzy, która ma prawo w tych materyach rozstrzygać. O ile wszakże z tych czy innych powodów sejm w danym czasie zebrać się nie może, podobne hasło uświęca bezczynność i marnowanie wyjątkowych momentów dziejowych. Gdy te momenty miną, gdy w wielu najważniejszych kwestyach zapadną poza nami miarodajne decyzye, nasz sejm, choćby rozporządzający pełną władzą w stosunku do narodu i jego stronnictw będzie już bezsilny i bezradny wobec faktów dokonanych, wobec tych sił, które z pominięciem naszych żywotnych interesów załatwią między sobą inne sporne kwestye.

Jeżeli zresztą ów przyszły sejm ma rzeczywiście spełnić swe wielkie pozytywne zadanie, to tylko pod warunkiem, iż czynne i myślące żywioły społeczeństwa zawczasu skierują opinię we właściwe łożysko, że wskażą jej właściwe obowiązki wobec przyszłości narodowej oraz ciężar odpowiedzialności za ich zaniedbanie. Pod żadnym tedy pozorem nie wolno się uchylać dzisiaj od aktów i postanowień politycznych, a kto w tym sensie odwołuje się do sejmu, kto chce, ażeby przed nim była w dziedzinie politycznej tabula rasa, ten nie pojmuje, że w tych warunkach sam sejm nie może być czemś innem jak zbiorowiskiem figurantów i miernot, a jego działalność pusta i jałowa gadanina. A tak będzie, jeżeli sejm nie zastanie gotowych faktów, które do działalności jego stworzą konieczną podstawę.

W ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat żaden z naszych czynów narodowych z wyjątkiem konstytucyi 3-go maja nie wypłynął z sejmu i jego uchwał. Nie ulega wszakże wątpliwości, że sejm czteroletni został bardzo przeceniony w naszej tradycyi i historyografii. Zmarnował on bądź co bądź przynajmniej trzy lata niezmiernie cennego czasu, nie przeprowadził należycie swej własnej uchwały wojskowej, wreszcie został popchnięty do wydania ustawy majowej tak, iż jej późniejsi przeciwnicy mogli mówić o »zamachu stanu«. To co uchodzi za zasługę sejmu czteroletniego było właśnie zasługą stronnictwa patryotycznego, które bynajmniej nie rozporządzało jego większością.

Pierwszy i drugi rozbiór były zatwierdzone przez sejmy. Natomiast bez sejmu, bez jego uchwa-

SOBOWTÓR GRIFFITHA

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

6)

Lecz Mary w tym czasie zbyt głęboko pogrążoną była w osobistych bolesnych strapieniach — wszystkie myśli jej pochłaniał ostatni zwrot ku minionej epoce życia, z którą rozbrat na zawsze brała — i zapomniała o Idzie. Jan Pemberton ze swej strony zajęty był interesami, których przerwać nie może tak mało znacząca okoliczność jak wykreślenie z szeregu żyjących przypadkowego w dom przybysza; zresztą zawsze mało zwracał uwagi na zajęcie swoich kobiet, wieczorami nawet, kiedy był w wesołem i swobodnem usposobieniu i nie doznawał tego przykrego, dręczącego uczucia, które czyniło go obojętnym na wszystko, z wyjątkiem niezbędnych spraw dotyczących bytu jego rodziny. Każdą chwilę i myśl wolną poświęcał koniom.

I w ten sposób stało się, że Ida Pemberton całe dnie prawie przepędzała w towarzystwie Dale'a, i że podczas gdy ojciec jej i macocha uważali go za przypadkową znajomość, która się skończyć miała razem z ostatnią przysługą, jaką gościnność ich i ludzkość mogła oddać Edwardowi Randall'owi, Ida, w wyobraźni swej, jeżeli nie w sercu, podniosła go do niebezwiecznej wysokości „wielkiego przyjaciela".

Obejście Pana Pembertona najmniejszej nie dawało nadziei Dale'owi, że zostanie proszonym o przedłużenie swego pobytu w Lount-Kiera-Lodge, skoro z konieczności wspomni o swym wyjeździe. Ani go to dziwiło, ani niepokoiło. Było rzeczą bardzo naturalną, że ludzie, którzy tylko co mieli tak niepospolicie kłopotliwe przejście, pragnęli sami w domu pozostać. On jednak wcale nie myślał spuścić z oczu Pembertonów i pewnym był, że znajdzie sposób obrócenia jeszcze na pośrednią korzyść swoją smutnej przygody Randall'a — w dodatku do pomyślnego przywłaszczenia sobie własności nieboszczyka — chociażby nawet nie dopiął celu, który zarozumiałość jego ukazywała mu już w świetle prawdopodobieństwa.

Powracając z pogrzebu, pan Dale wspomniał o swym wyjeździe i przewidywania jego spełniły się. Jan Pemberton przyjął oświadczenie gościa z grzeczną obojętnością; a Dale pomiarkował, że ch'ód tego odejścia zwrócił uwagę doktora Gray'a, który w jednym z nimi jechał powozie. W istocie doktór Gray od samego rana bacznie zważał na słowa i poruszenia Jana Pembertona i teraz spostrzegł, że oparł głowę w kącie powozu i wyglądał blady i zmęczony. Doktór część tylko powtórnej drogi razem z nimi odbywał; na umówionem miejscu zastał służącego, który czekał na niego z koniem i wysiadł z powozu.

— Żegnam więc pana — powiedział do Dale'a, dłoń jego ściskając — kiedy pan jutro rano odjeżdżasz. Ale po południu wstąpię do Mount-Kiera-Lodge, żeby zobaczyć, czyście wszyscy zdrowi.

Doktór Gray wsiadł na konia i skręcił w boczną drogę. Wstrząsnął kilka razy głową i rzekł sam do siebie:

— Nie podoba mi się dziś Pemberton... wcale mi się nie podoba. Nie zadziwiłbym się, gdyby nie koniec tu był jeszcze ich utrapień.

Tego samego wieczoru pomiędzy Janem Pembertonem a żoną jego odbywała się narada, która, gdyby treść jej mogła być wiadomą panu Dale'owi, byłaby go przekonała, że się mylił w swych przewidywaniach co do przyszłych korzyści lub przyjemności, jakie mu nastręczyć miała znajomość z Pembertonami.

Znowu Mary przy otwartem oknie, przez które wchodziło świeże letniego wieczoru powietrze, cichą z mężem prowadziła rozmowę. Lecz tym razem Jan Pemberton leżał na sofce wsuniętej w kąt, a żona jego na niskim stołeczku siedziała przy nim. W pokoju żadnego prawie nie było światła, bo Jan Pemberton narzekał, że go oczy bolą i blasku znieść nie może. Mary mówiła przytłumionym głosem i z wielkiem ożywieniem.

— Ja jestem przekonaną, czuję, że tak jest, jak ci mówię. To okropne, nieprawdaż? ale ja nic na to nie poradzę. Nie potrafię ci powiedzieć, jak przyszłam do tego przekonania, ale już się go nie pozbędę. To, co on mi powiedział, jest jasne jak słońce i żadne nie podlega wątpliwości. Oto jest notatka, jaką zrobiłam dla pamięci, zaraz jak mi to powiedział; sam ją czytałeś po otworzeniu jego walizy: „Trzysta suwerenów w złocie, w pudełku od farb, pomiędzy bielizną w mojej walizie. Poznasz pudełko; pochodzi od ciebie. Odeślij go wraz z pieniędzmi matce mojej."

— Tak jest, Mary, ale nic podobnego nie znaleźliśmy. Klucze jego były w mojem schowaniu od chwili, kiedy ubranie z niego zdjęto, aż dopóki wobec Dale'a nie przystąpiliśmy do otworzenia walizy i torby podróżnej; nie było tam żadnego takiego pudełka.

— Druga paczka jednak znalazła się w miejscu przez niego wskazanem. Co się stało z pieniędzmi?

— A może on mówił pod wpływem gorączkowego obłędu? Może to było złudzeniem jego chorej wyobraźni? Pomyśl tylko, że się znalazło dwadzieścia gwinei w jego pugilaresie, a sam ci powiedział, że ciągle mu się nie powodziło.

— To prawda; ale jechał do Sydneyu, żeby odpłynąć do Anglii. Za dwadzieścia gwinei uczyniłby tego nie mógł, nawet gdyby się zdecydował bez jednego szylinga stanąć na miejscu. O nie, mój Janie, wierz mi, on miał te pieniądze, i one były w miejscu przez niego wskazanem. I ten Dale wiedział o nich; pewną jestem, że wiedział, bo kiedym go do umierającego Randall'a przyprowadziła, dosłyszałam kilka słów z tego, co on mu powiedział, jakkolwiek słabym był głos jego; powiedział, że pieniądze mają być posłane matce jego. Janie, ten człowiek ma te pieniądze: on okradł nieszczęśliwą!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nr. 104 Racibórz, środa 28-go sierpnia 1918. Rok XXX

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tydzień, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwułamowego wiersza reklamowego.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Sprawa Polski.

Nota rządu polskiego do rządów mocarstw centralnych
z dnia 29-go kwietnia 1918.

Nowo utworzony rząd polski, odwołując się na narady prowadzone przez podpisanego przed utworzeniem ministeryum w Berlinie i Wiedniu pozwala sobie zawiadomić uprzejmie Waszą Ekscelencyę, że uważałby za rzecz pożądaną, gdyby już teraz mógł rozpocząć pertraktacye co do ostatecznego politycznego, militarnego i gospodarczego rozwiązania kwestyi polskiej.

Rychłe rozpoczęcie tych pertraktacyi wydaje nam się i z tego powodu potrzebne, ponieważ pojawiające się w ostatnich czasach pogłoski o zamierzonych rzekomo regulacyach granic opinię publiczną kraju w najwyższym stopniu niepokoją i ponieważ rząd polski z niezależnych od niego przyczyn dotąd stwierdzić nie mógł, co jako określenie tworu państwowego, przez wielkoduszny akt obu sprzymierzonych monarchów do życia powołanego, uważać należy. To pożałowania godne położenie nie może pozostać bez wpływu na stanowisko zbierającej się Rady Stanu wobec rządu.

Rząd polski nie chce, jak oczywiste, uprzedzać obu mocarstw co do kwestyi, które z możliwych i rozważanych rozwiązań sprawy polskiej zostanie wybrane. Pozwala sobie jednakże zauważyć, że tylko takie rozwiązanie uznać może jako dobru obu stron odpowiadające, które państwu polskiemu przy przymierzu i konwencyi militarnej z państwami centralnemi zapewni niepodległość, nienaruszalność dotychczasowego terytoryum Królestwa Kongresowego, strategicznym potrzebom odpowiadającą granicę od strony Ukrainy, kompensatę terytoryalną w etnograficznie polskich okolicach na wschód od linii Narew-Bóbr-Niemen za stratę czterech północnych powiatów gubernii Suwalskiej, wreszcie możliwość gospodarczego rozwoju przez zawarcie traktatu handlowego, który między innemi zapewni Polsce dojście do morza (wolną żeglugę na Wiśle).

Rząd polski wyraża przekonanie, że oparte w ten sposób o państwa centralne a w żywotnych swych sprawach zadowolone państwo polskie mogłoby najlepszą i trwałą ochronę Środkowej Europy przeciw Wschodowi zapewnić by mogło, że zatem tak zwane regulacye granic tak z politycznych, jak militarnych powodów stałyby się zupełnie zbyteczne.

Prezes ministrów: Steczkowski.

Sejm polski.

Gdy rozwiązanie sprawy polskiej się zbliża, pasywiści, a przedewszystkiem narodowi demokraci, domagają się, ażeby z wyborów wyszły sejm polski rozstrzygnął o przyszłem państwie polskiem. W jednej z gazet śląskich czytaliśmy, że Rada Regencyjna, że rząd polski, że Rada Stanu czyli tymczasowy sejm polski, że to wszystko nic nie znaczy. Jedynie z woli narodu wybrany sejm może mieć znaczenie.

Z tego powodu »Goniec warszawski« pisze, co następuje:

Od lat całych podnosi nasz pasywizm hasło powstrzymania ważnych decyzyi politycznych aż do sejmu, jako jedynej narodowej władzy, która ma prawo w tych materyach rozstrzygać. O ile wszakże z tych czy innych powodów sejm w danym czasie zebrać się nie może, podobne hasło uświęca bezczynność i marnowanie wyjątkowych momentów dziejowych. Gdy te momenty miną, gdy w wielu najważniejszych kwestyach zapadną poza nami miarodajne decyzye, nasz sejm, choćby rozporządzający pełną władzą w stosunku do narodu i jego stronnictw będzie już bezsilny i bezradny wobec faktów dokonanych, wobec tych sił, które z pominięciem naszych żywotnych interesów załatwią między sobą inne sporne kwestye.

Jeżeli zresztą ów przyszły sejm ma rzeczywiście spełnić swe wielkie pozytywne zadanie, to tylko pod warunkiem, iż czynne i myślące żywioły społeczeństwa zawczasu skierują opinię we właściwe łożysko, że wskażą jej właściwe obowiązki wobec przyszłości narodowej oraz ciężar odpowiedzialności za ich zaniedbanie. Pod żadnym tedy pozorem nie wolno się uchylać dzisiaj od aktów i postanowień politycznych, a kto w tym sensie odwołuje się do sejmu, kto chce, ażeby przed nim była w dziedzinie politycznej tabula rasa, ten nie pojmuje, że w tych warunkach sam sejm nie może być czemś innem jak zbiorowiskiem figurantów i miernot, a jego działalność pusta i jałowa gadanina. A tak będzie, jeżeli sejm nie zastanie gotowych faktów, które do działalności jego stworzą konieczną podstawę.

W ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat żaden z naszych czynów narodowych z wyjątkiem konstytucyi 3-go maja nie wpłynął z sejmu i jego uchwał. Nie ulega wszakże wątpliwości, że sejm czteroletni został bardzo przeceniony w naszej tradycyi i historyografii. Zmarnował on bądź co bądź przynajmniej trzy lata niezmiernie cennego czasu, nie przeprowadził należycie swej własnej uchwały wojskowej, wreszcie został popchnięty do wydania ustawy majowej tak, iż jej późniejsi przeciwnicy mogli mówić o »zamachu stanu«. To co uchodzi za zasługę sejmu czteroletniego było właśnie zasługą stronnictwa patryotycznego, które bynajmniej nie rozporządzało jego większością.

Pierwszy i drugi rozbiór były zatwierdzone przez sejmy. Natomiast bez sejmu, bez jego uchwa-

SOBOWTÓR GRIFFITHA

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

6)

Lecz Mary w tym czasie zbyt głęboko pogrążoną była w osobistych bolesnych strapieniach — wszystkie myśli jej pochłaniał ostatni zwrot ku minionej epoce życia, z którą rozbrat na zawsze brała — i zapomniała o Idzie. Jan Pemberton ze swej strony zajęty był interesami, których przerwać nie może tak mało znacząca okoliczność jak wykreślenie z szeregu żyjących przypadkowego w dom przybysza; zresztą zawsze mało zwracał uwagi na zajęcie swoich kobiet, wieczorem nawet, kiedy był w wesołem i swobodnem usposobieniu i nie doznawał tego przykrego, dręczącego uczucia, które czyniło go obojętnym na wszystko, z wyjątkiem niezbędnych spraw dotyczących bytu jego rodziny. Każdą chwilę i myśl wolną poświęcał żonie.

I w ten sposób stało się, że Ida Pemberton całe dnie prawie przepędzała w towarzystwie Dale'a, i że podczas gdy ojciec jej i macocha uważali go za przypadkową znajomość, która się skończyć miała razem z ostatnią przysługą, jaką gościnność ich i ludzkość mogła oddać Edwardowi Randall'owi, Ida, w wyobraźni swej, jeżeli nie w sercu, podniosła go do niebezpiecznej wysokości „wielkiego przyjaciela".

Obejście Pana Pembertona najmniejszej nie dawało nadziei Dale'owi, że zostanie proszonym o przedłużenie swego pobytu w Lount-Kiera-Lodge, skoro z konieczności wspomni o swym wyjeździe. Ani go to dziwiło, ani niepokoiło. Było rzeczą bardzo naturalną, że ludzie, którzy tylko co mieli tak niepospolicie kłopotliwe przejście, pragnęli sami w domu pozostać. Dale jednak wcale nie myślał spuścić z oczu Pembertonów i pewnym był, że znajdzie sposób obrócenia jeszcze na pośrednią korzyść swoją smutnej przygody Randall'a — w dodatku do pomyślnego przywłaszczenia sobie własności nieboszczyka — chociażby nawet nie dopiął celu, który zarozumiałość jego ukazywała mu już w świetle prawdopodobieństwa.

Powracając z pogrzebu, pan Dale wspomniał o swym wyjeździe i przewidywania jego spełniły się. Jan Pemberton przyjął oświadczenie gościa z grzeczną obojętnością; a Dale pomiarkował, że ch'ód tego obejścia zwrócił uwagę doktora Gray'a, który w jednym z nimi jechał powozie. W istocie doktór Gray od samego rana bacznie zważał na słowa i poruszenia Jana Pembertona i teraz spostrzegł, że oparł głowę w kącie powozu i wyglądał blady i zmęczony. Doktór część tylko powtórnej drogi razem z nimi odbywał; na umówionem miejscu zastał służącego, który czekał na niego z koniem i wysiadł z powozu.

— Żegnam więc pana — powiedział do Dale'a, dłoń jego ściskając — kiedy pan jutro rano odjeżdżasz. Ale po południu wstąpię do Mount-Kiera-Lodge, żeby zobaczyć, czyście wszyscy zdrowi.

Doktór Gray wsiadł na konia i skręcił w boczną drogę. Wstrząsnął kilka razy głową i rzekł sam do siebie:

— Nie podoba mi się dziś Pemberton... wcale mi się nie podoba. Nie zadziwiłbym się, gdyby nie koniec tu był jeszcze ich utrapień.

Tego samego wieczoru pomiędzy Janem Pembertonem a żoną jego odbywała się narada, która, gdyby treść jej mogła być wiadomą panu Dale'owi, byłaby go przekonała, że się mylił w swych przewidywaniach co do przyszłych korzyści lub przyjemności, jakie mu nastręczyć miała znajomość z Pembertonami.

Znowu Mary przy otwartem oknie, przez które wchodziło świeże letniego wieczoru powietrze, cichą z mężem prowadziła rozmowę. Lecz tym razem Jan Pemberton leżał na sofce wsuniętej w okno, a żona jego na niskim stołeczku siedziała przy nim. W pokoju żadnego prawie nie było światła, bo Jan Pemberton narzekał, że go oczy bolą i blasku znieść nie może. Mary mówiła przytłumionym głosem i z wielkiem ożywieniem.

— Ja jestem przekonaną, czuję, że tak jest, jak ci mówię. To okropne, nieprawdaż? ale ja nic na to nie poradzę. Nie potrafię ci powiedzieć, jak przyszłam do tego przekonania, ale już się go nie pozbędę. To co on mi powiedział, jest jasne jak słońce i żadnej nie podlega wątpliwości. Oto jest notatka, jaką zrobiłam dla pamięci, zaraz jak mi to powiedział; sam ją czytałeś po otworzeniu jego walizy: „Trzysta suwerenów w złocie, w pudełku od farb, pomiędzy bielizną w mojej walizie. Poznasz pudełko; pochodzi od ciebie. Odeślij go wraz z pieniędzmi matce mojej."

— Tak jest, Mary, ale nic podobnego nie znaleźliśmy. Klucze jego były w mojem schowaniu od chwili, kiedy ubranie z niego zdjęto, aż dopóki wobec Dale'a nie przystąpiliśmy do otworzenia walizy i torby podróżnej; nie było tam żadnego takiego pudełka.

— Druga paczka jednak znalazła się w miejscu przez niego wskazanem. Co się stało z pieniędzmi?

— A może on mówił pod wpływem gorączkowego obłędu? Może to było złudzeniem jego chorej wyobraźni? Pomyśl tylko, że się znalazło dwadzieścia gwinei w jego pugilaresie, a sam ci powiedział, że ciągle mu się nie powodziło.

— To prawda; ale jechał do Sydneyu, żeby odpłynąć do Anglii. Za dwadzieścia gwinei uczyniłby tego nie mógł, nawet gdyby się zdecydował bez jednego szylinga stanąć na miejscu. O nie, mój Janie, wierz mi, on miał te pieniądze, i one były w miejscu przez niego wskazanem. I ten Dale wiedział o nich; pewną jestem, że wiedział, bo kiedym go do umierającego Randall'a przyprowadziła, dosłyszałam kilka słów z tego, co on mu powiedział, jakkolwiek słabym był głos jego; powiedział, że pieniądze mają być posłane matce jego! Janie, ten człowiek ma te pieniądze! — okradł nieszczęśliwą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

w przeszłą do skutku insurekcya Kościuszkowska, która przyniosła niezapomniane fakty i na schyłku państwowego żywota Rzeczypospolitej głośniej niż ustawa majowa zaświadczyła o żywotności narodu, o jego prawie do niepodległości.

Bez sejmu powstały na obczyźnie legiony, bez sejmu również doszła organizacya wojska polskiego i organizacya cywilna kraju w 1806 roku. Gdyby czekano wówczas na zebranie sejmu, gdyby nie odpowiedziano rychło na wezwanie Napoleona, nie przyszłoby wcale do utworzenia Księstwa Warszawskiego.

Nasz udział w epopei napoleońskiej był wypisany ostrzem miecza na licznych pobojowiskach, a nie zadokumentowany uchwałami sejmowemi. Z tego okresu żadne postanowienia sejmowe, żadne krasomówcze wystąpienia nie upamiętniły się w tradycyi narodowej.

Po upadku Napoleona przyszły dla nas bardzo krytyczne chwile. Trzeba było z jego dzieła ratować, co się da. Wówczas na straży ciężko zagrożonej sprawy narodowej stanął nie żaden sejm, lecz Komitet Organizacyjny Wojskowy, który imieniem istniejącego wojska polskiego, prowadził układy z carem Aleksandrem I. Trudne zadanie, wymagające wiele hartu i patryotyzmu, wiele wytrawności politycznej, znalazło wtedy nienajgorsze rozwiązanie.

Przykro mówić o roli sejmu za powstania listopadowego. Ta największa władza narodowa, która miała za sobą ogólny posłuch, ani w pierwszych dniach powstania, ani w jego późniejszych stadyach, nigdy właściwie nie kierowała wypadkami, lecz zawsze wlokła się za niemi, dawała spóźnioną sankcyę faktom dokonanym. Było to za dużo próżnej gadaniny o teoryach konstytucyjnych i innych akademickich przedmiotach; mówcy sejmowi zajmowali niemi czas i uwagę najwyższej władzy i opinii, gdy Moskale robili przygotowania do przeprawy przez Wisłę, do zadania powstańcom śmiertelnego ciosu.

Nasze własne doświadczenie historyczne powinno nas jak najmocniej ostrzegać przed odkładaniem zbawiennych aktów do decyzyi sejmu. Sejm odegra naturalną i dodatnią rolę, jeżeli najważniejsze rzeczy będą już przed nim zrobione.

Potrzeba czynu.

Z powodu narad w głównej kwaterze niemieckiej nad sprawą polską »Monitor Polski«, organ rządu polskiego, pisze:

»Konjunktury są znów dla nas pomyślne ... Pozostaje je wykorzystać. Tu rozpoczyna się dziedzina naszej własnej inicyatywy, woli, mądrości i rozwagi. Dziedzina przytomności, przezorności i zręczności politycznej, które towarzyszyć odtąd już muszą każdemu naszemu wystąpieniu, każdemu słowu nieledwie mówionemu nazewnątrz, każdej co najważniejsza zasadniczej decyzyi.

Mniemać bowiem uparcie, iż sam czas nibyto jest naszym największym sprzymierzeńcem — jest wielce ryzykownem. Gra na zwłokę nie bywa też niczem więcej, niż politycznym hazardem i upraw iając go namiętnie, zgrać się można z kretesem, nie gorzej, niż rzucając kości bez namysłu. Nie sądzimy jednakże, by metoda czekania tylko, czekania za wszelką cenę, czekania aż los uszczęśliwi nas sam, bez żadnego z naszej strony wysiłku — mogła liczyć i w dalszym ciągu na to wielkie uznanie, jakiem, niestety, propagowana w sposób demagogiczny, cieszyła się zbyt długo. Wszystko każe przypuszczać, iż naiwność polska jest na schyłku i że trzeźwa ocena zdarzeń i stosunków bądź co bądź zrobiła znaczny postęp. Społeczeństwo radami, z których nic nie wynika, jest zmęczone. Pragnienie wyjścia na jakiś określony szlak, wiodący ku przyszłości, jest bardziej, niż się zdaje, powszechne. Przy dogmatach upierają się już tylko mózgi akademickie. Dawne przepowiednie głoszą coraz mniej liczni wróżbici polityczni. Kredyt ich upadł. Natomiast wzmogło się poczucie ogólne tego, iż żadnym surogatem aspiracyi narodu ani na jedną chwilę zaspokoić nie można. I to zbliża nas wszystkich dziś w naszych rozumowaniach i poglądach.

Zbliżenie to wielce pomyślne — samo przez się nie starczy jednak, by wyjść naprzeciw ewentualnych zdarzeń, albo przynajmniej spotkać je z całą powagą i rozsądkiem. Tu niezbędny jest przedewszystkiem rachunek sumienia, któryby zawczasu uczynili ci, co czują się za jutro narodu i byt jego odpowiedzialni, ci, co mają w swem ręku poniekąd ster myśli narodowej, który skręcają to tu, to tam zgodnie, z najgłębszą, niewątpliwie, najuczciwszą wiarą. Wiara ta jednak bywa niekiedy ślepa, i jak długo występuje ona w tej formie jako poważny czynnik polityczny — tak długo ciężkie zadanie ma u nas wszelki racyonalizm polityczny, przedstawiany i przyjmowany często jako narodowa herezya. A jednak on to, nie żaden inny kierunek, mający swoje źródło w podłożach uczucia głębiach wyobraźni, przyjść musi dziś do głosu, eśli i ze swej strony w nowotworzącym się momencie nie zechcemy być zdystansowani ani zignorowani, jak to już z naszej własnej winy się zdarzało. Kto więc, zajrzawszy w siebie, nie znajdzie w myślach nic okrom dawnych »wierzeń« — jedno z dwojga: albo niech podda je jaknajrychlej dokładnej rewizyi, albo lepiej usunie się na bok, nie stając w drodze tym, co mają odwagę i poczucie konieczności beznamiętnego, zimnego, na rachunku opartego, ale niezbędnego wreszcie czynu.«

Przez cały czas wojny wypowiadaliśmy wyszystkie myśli powyższego artykułu w rozlicznych artykułach. Dla tego też artykuł »Monitora« przejmuje nas zadowoleniem. Wskazywaliśmy Polakom te same drogi polityczne, jakie obecnie wskazuje im rząd polski w swoim organie. One jedne zdolne są doprowadzić naród do lepszej przyszłości, bo idą biłym szlakiem rzeczywistej możliwości.

Zadanie po wojnie.

Nie wielu przewidziało, że wojna tak długo trwać będzie, nie wielu także zdawało sobie sprawę z różnych przejawów i przewrotów w polityce, gospodarstwie i życiu moralnem, jakie wojna wywołać może. Jesteśmy nadto wszyscy zbyt zajęci wynikami walk na frontach i wyznaczaniem granic przyszłej Europy, że nie baczymy na życie w naszem najbliższem otoczeniu. Tymczasem wojna zdołała już nam dać 13-letnich morderców z lubieżności, nieletnich rabusiów i złodziei. Upadek moralny, grzech, zbrodnia, chciwość i rozpusta zapuściła głębokie korzenie. Pierwotne, niechrześciańskie popędy nieuznawają już żadnych hamulców moralnych, budzi się człowiek pogański. Co on zdziała nie zdołają wyrównać i powodzenia orężne. Trudniejsza bowiem walka z trucizną ducha, niż z armiami, łatwiej naprawić wojenne szkody materyalne, niż wyrwać z korzeniem zło z duszy ludzkiej.

Ale nie tylko z tej strony grozi społeczeństwom niebezpieczeństwo. Jesteśmy świadkami najradykalniejszych przewrotów politycznych. W Rosyi panuje bolszewizm, najgorsza forma socyalizmu. Jaki będzie jego koniec w Rosyi, niewiadomo, jak również trudno ocenić jego wpływ na inne kraje. Ogólne zniechęcenie, drożyzna i nędza wywołana wojną, przygotowuje podatny grunt dla niego. Obejmuje on wszystko, stosunek jednostki do państwa i Kościoła, a nawet sięga po własność prywatną. Wpływ jego odbija się w innych krajach i nic mu to nieszkodzi, że w innych społeczeństwach przybiera inną nazwę. Szczęśliwe jednak to społeczeństwo, które będzie umiało prąd ten pochwycić, ująć go w karby i wyznaczyć mu właściwe koryto.

W Anglii wydano nowe prawo wyborcze, według którego 19-letni żołnierz może nietylko wybierać ale i być posłem do parlamentu, tak samo 21-letni mężczyzna i 30-letnia kobieta. Nie wiadomo, jakie zmiany w życiu publicznem Anglii prawo to spowoduje, to jednak jest pewnem, że swobody angielskie wpływać będą na inne kraje.

Ze wschodu bolszewizm, z zachodu szeroki demokratyzm podniecać będą wewnętrzne walki polityczne w Europie Środkowej. Pole dla tych walk już jest podatne, czego dowodzi wielki wzrost radykalizmu i przypływ w szeregi socyalistów.

Wielkie wobec tego czekają zadania szczerych i wierzących katolików. Duchowieństwo polskie w Galicyi z ks. biskupem Wałęgą na czele zadania te odgadło i już organizuje »Katolickie stronnictwo ludowe.« W Galicyi nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa dla Kościoła katolickiego, gdyż władze krajowe są polskie i katolickie, a rząd austryacki także katolicki, a jednak jest tam potrzeba stronnictwa katolickiego. Zrozumiałem to jest dla każdego, co głębiej wnika w duszę obecnego społeczeństwa.

Nie wielu może było żołnierzy, którzy poszli na wojnę bez wiery w Boga, a jeszcze mniej będzie może takich, co na wojnie odzyskali wiarę i wrócili na łono Kościoła katolickiego. Natomiast wielka liczba może być tych, którzy z wojny wrócą nietylko zradykalizowani, ale niedowiarkami, dla których Boga i Kościoła niema. Nie trzeba się łudzić. Żołnierze wojując przez cztery lata więcej w tym czasie czytali jakie bądź piśmidła, niż przed wojną. Więcej w tym czasie dysputowali pomiędzy sobą o polityce, o ustrojach państwowych, o zagadnieniach społecznych, niż przed wojną. Wielu z nich, którzy przed wojną nie zajmowali się polityką i sprawami społecznemi, wróci z gotowemi poglądami na politykę. Ponieważ wszelkie zniechęcenie, a więc i te, które wojna wywołała, sprzyjają radykalizmowi, przeto i poglądy szerokich mas będą radykalne.

Każdy szczery ludowiec pragnie niewątpliwie postępu, rozszerzenia praw dla ludu na drodze ewolucyi, byleby postęp ten szedł równomiernie z oświatą szerokich warstw tego ludu. Jeśli jednak brak oświaty, brak cnót chrześciańskich, jeśli wzmaga się z jednej strony brak religijności a z drugiej strony wzrasta socyalizm, wtedy zawczasu trzeba obmyślić środki przeciwko nadchodzącemu niebezpieczeństwu. Duchowieństwo galicyjskie dało przykład.

Hiszpania a Niemcy.

Odkąd rozpoczęła się wojna podwodna, niemieckie łodzie podwodne zatapiały w sferze blokowanej 20% tonaży hiszpańskiej floty handlowej, czyli [illegible]. Liczba marynarzy hiszpańskich, którzy przy tem utonęli, przekracza setkę, a wielu jest rannych.

Fakt ten spowodował rząd hiszpański do powiadomienia rządu niemieckiego, iż w miejsce zatopionych okrętów hiszpańskich używać będzie okrętów niemieckich, które z chwilą wybuchu wojny schroniły się do portów hiszpańskich i do tego czasu się tam znajdują.

Przeciw zamiarowi temu zaprotestował energicznie rząd niemiecki. Tak stoi chwilowo sprawa Dalsze układy toczą się jeszcze.

W stolicy Hiszpanii ogłoszono wyjątki z urzędowego protokółu posiedzenie rady ministrów, które zaznaczają między innemi: Na ostatnich posiedzeniach, odbytych w Madrycie, rząd rozważał położenie międzynarodowe. Wskutek wojny podwodnej zatopieniu uległy okręty wojenne, których tonaż wynosi 20% naszej floty handlowej. Liczba marynarzy, którzy ponieśli śmierć, przekracza 100, nie licząc poważnej liczby rannych. Rząd sądzi wobec tego, że, nie chcąc być posądzony o zaniedbanie najważniejszych obowiązków swoich, musi w granicach neutralności, przedsięwziąć skuteczne środki obronne w celu utrzymania żeglugi hiszpańskiej i dla ochrony życia naszych podróżnych morskich i że wobec nieskuteczności kilkakrotnych protestów zwrócić winien przyjaźnie uwagę rządu cesarskiego, że zmniejszenie się tonażu naszego aż do ostatecznych granic naszych potrzeb najniezbędniejszych, jak również życzenie niedawania okrętom naszym żadnej innej obrony prócz flag ich i flag rządu zmusiłyby go, w razie nowych wypadków torpedowania, zatopiony tonaż zastąpić przez okręty niemieckie, stojące w portach hiszpańskich.

Środek ten, podyktowany koniecznością, nie oznaczałby w każdym razie ostatecznego sekwestru i byłby tylko przejściowem załatwieniem sprawy, którąby po zawarciu pokoju uregulowana była na równi z wielu innemi, jeszcze nie załatwionemi, reklamacyami hiszpańskiemi. W wykonaniu uchwały tej przesłano posłowi w Berlinie odpowiednie wskazówki, w celu zakomunikowania rządowi cesarskiemu. Rząd hiszpański nie wątpi, że Niemcy uwzględną wszystkie okoliczności, które uchwałę tę wywołały, i uznać ją zechcą jako dającą się pogodzić z lojalną neutralnością. Postanowienie rządu zapewnienia Hiszpanii tonażu niezbędnego do jej egzystencyi nie zmienia nic w decyzyi utrzymania jaknajściślejszej neutralności i zachowania dla państwa niemieckiego całego poszanowania, w oczekiwaniu, że dozna z jego strony przyjaznego traktowania, do jakiego z wielu powodów rościć sobie może pretensye.

Przeciko zamiarowi rządu hiszpańskiego złożono ze strony niemieckiej energiczne zastrzeżenie. Pomiędzy obu rządami wdrożono rokowania.

Według informacyi »Voss. Ztg.«, rząd niemiecki w dotychczasowych rokowaniach swoich z Hiszpanią zwrócił uwagę na niemożliwość osłabienia dla jakiegokolwiek państwa skuteczności broni podwodnej. Byłoby jednak w każdym razie możliwe, przez większe poszanowanie wybrzeży hiszpańskich, uwzględnić interesy państwa zaprzyjaźnionego. Dziennik pisze dalej. Rozpowszechniane przez prasę wroga z wielkiem zadowoleniem twierdzenie, jakoby pomiędzy Niemcami a Hiszpanią istniał poważny zatarg, polega na wielkiej przesadzie. Rząd hiszpański dał jeszcze raz przez posła swego wyraz niezłomnej woli zachowania ścisłej neutralności, a Niemcy mają zbyt wiele zaufania do silnie u narodu hiszpańskiego rozwiniętego poczucia honoru, ażeby przypuszczać mogli, iż Hiszpania działa zależnie od rozkazów koalicyi.

WOJNA.

Walki na zachodzie.

(wtb.) Berlin, 24 sierpnia. Wielka bitwa we Francyi trwa w dalszym ciągu. Mimo porażki w dniu poprzednim, podjęli Anglicy i Francuzi w dniu 23 sierpnia świeżemi siłami ponowne ataki, zdążające do rozstrzygnięcia. Usiłowali oni za pomocą naporu obcegowego między Arras i Chaulnes oraz między Albert i Aisne, doprowadzić do rozbicia frontu niemieckiego od Arras do Soissons. Ale i w tym dniu były ofiary nieprzyjaciela daremne; osłabił on tylko swe siły bojowe.

Na froncie angielskim, przeszło 45 kilometrów szerokim, od Arras aż na południe od drogi rzymskiej trwały walki aż do nocy. Podejmowane przez elastyczną obronę niemiecką kontrataki miały znaczne powodzenie i zadały nieprzyjacielowi znaczne straty, zwłaszcza po obu stronach drogi rzymskiej. Także i francuski atak między Albert i Aisne załamywał się kilkakrotnie krwawo. Należy liczyć się z dalszemi walkami.

(wtb.) Berlin, 25 sierpnia: Po ciężkich, z korzyścią dla nas ukończonych walkach w dniu pogr-

dnim rozpoczął nieprzyjaciel w dniu 25 sierpnia, na południe od Arras ponowny wielki atak, przy niesłychanie wielkiem użyciu ludzi, amunicyi i tanków. W łączności z tym atakiem były równocześnie ze wzmożoną siłą podjęte i z wielką zaciętością prowadzone ciężkie walki koło Albert, oraz z obu stron drogi rzymskiej, na południe od Sommy, które według planu jednolitego dążyły do wywalczenia przełomu. W godzinach rannych głównym punktem walk była północna część pierwotnego terenu atakowego od Moyenville aż do Achiet-le-Petit. Dopiero około południa rozpoczęły się równie ciężkie ataki także na południe od Achiet-le-Grand, podczas gdy od Hamel aż do Albert panował spokój. Około godz. 12 w południe udało się nieprzyjacielowi za pomocą gwałtownych ataków tankowych, za któremi w pięciu falach postępowała zwartemi szeregami piechota, posunąć się poprzez linię kolejową Moyenville—Achiet-le-Grand i dalej poprzez Gomiecourt wtargnąć do Ervillers. O smutne ruiny tej miejscowości, która raz na angielski, to znów na niemiecki ogień była wystawiona, walczono zacięcie przez cały dzień. Wciąż od nowa występowały wojska niemieckie przeciw przewadze i kilkakrotnie odpierały nieprzyjaciela aż do wschodniego skraju wsi, aż wreszcie, zagrożone z flanki, odebrały rozkaz do odwrotu.

Dopiero wieczorem tego gorącego dnia dostało się Euvillers w ręce nieprzyjaciela. Za to na południowej części pola boju nie zdołał nieprzyjaciel mimo najsilniejszych ataków zdobyć terenu. Przed Miraumont i Irles złamały się jego ataki zupełnie. Jedynie tylko dla utrzymania łączności z wojskami po prawej stronie, zostały tam oddziały nasze wycofane.

Liczni jeńcy oceniają straty Anglików i Nowozelandczyków jako bardzo ciężkie. Najcięższe straty poniosły 63 i 21 dywizye, gdy dnia poprzedniego uciekały poprzez Ancre. Most zbudowany poprzez Ancre w nocy na 21 sierpnia został przez naszą artyleryę zburzony.

Odwrót planowy.

Biuro Wolffa donosi: W prasie angielskiej toruje sobie zwolna drogę pogląd, że wszystkie wysiłki generała Focha nie były w stanie wyrwać dowództwu niemieckiemu swobody działania i że uwolnienie się wojsk niemieckich od nieprzyjaciela odbywa się w najzupełniejszym porządku, z minimalnemi stratami w jeńcach i materyale wojennym. Sprawozdawca wojenny „Timesa" charakteryzuje położenie jak następuje: Niemieckie dowództwo naczelne postanowiło, zdaje się, na całej linii Flandrya—Reims oddać swoje niekorzystne pozycye. Chce ono prawdopodobnie mieć siły swoje w pogotowiu do nowych operacyi przy korzystnych warunkach.

Walki na Syberyi.

Według doniesień dzienników londyńskich z Tokio, z Władywostoku donoszą urzędowo: Oddziały nieprzyjacielskie zaatakowały wojsko generała Kałmykowa, były jednak odparte. Pod Uspienką i Binakowem stoi armia nieprzyjacielska w sile 8000 ludzi przeciwko zjednoczonym wojskom koalicyi. Wojska przeciwnika wzdłuż Amuru liczą 19 000 ludzi, a w okręgu Bajkalskim 18 000.

Biuro Reutera dowiaduje się z kół miarodajnych, że odwrót Czecho-Słowaków z okręgu usurvjskiego nie budzi obaw i że nie należy go uważać za poważny cios. — Czecho-Słowacy zajęli Wierchnie-Udinsk, największe miasto na wschodzie jeziora Bajkalskiego. Gdyby tak było istotnie, fakt ten miałby niesłychanie doniosłe znaczenie, gdyż oznaczałby, że tunele kolejowe na południu jeziora znajdują się w ręku Czechów.

„Daily Mail" donosi z Charbina: W ciężkiej walce nad Ussuri biorą udział wojska francuskie i japońskie. Największy napór nieprzyjaciela wytrzymali dotychczas kozacy i Czesi. Następnie wojsko koalicyjne cofnęło się przed przeważającym liczebnie nieprzyjacielem, podczas gdy Japończycy powstrzymywali nacierającego wroga.

Straty floty nieprzyjacielskiej w lipcu.

(wtb.) Berlin, 22 sierpnia. (Urzędowo.) W ciągu lipca zniszczono ogółem 550 000 ton bruto rejestrynych nieprzyjacielskiego tonażu handlowego. Razem od początku wojny zmniejszono będący do rozporządzenia naszych nieprzyjaciół tonaż handlowy o spełna 18 800 000 ton. Z tego 11 600 000 ton straciła flota angielska.

Jak później stwierdzono, oprócz ogłoszonych swego czasu strat nieprzyjacielskich okrętów w czerwcu dalsze 28 000 ton bruto rej. nieprzyjacielskich statków zostało w czerwcu za pomocą środków wojennych ciężko uszkodzonych.

Szef sztabu admiralicyi.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Parowiec amerykański „Montanan" (6659 ton) został w dniu 16 sierpnia na zagranicznych wodach storpedowany i zatonął. Trzech ludzi z załogi zginęło, 80 pozostałych przy życiu wylądowało na brzeg.

Siły koalicyi na Murmanie.

Według informacyi „Izwiestji", przybyły do Moskwy były członek floty murmańskiej Popow, ocenia siły koalicyi w okręgu murmańskim na 30 000 Anglików, 800 Francuzów, 5000 Serbów oraz 300 dezerterów rosyjskich. W Murmanie znajduje się angielski okręt linicwy „Glory" i trzy poławiacze min, a w Pecczendze — krążownik „Kokrin", krążownik francuski „Admiral Aube" i amerykański „Olimpia".

Straty Włochów na morzu.

Do „Frankfurter Ztg." donoszą z Lugano: Z zestawienia „Secola" okazuje się, że włoska flota handlowa poniosła w czasie wojny straty nadzwyczajne. W końcu 1915 r. miały Włochy 550 okrętów o 1 940 000 ton pojemności. Do 1 maja 1918 r. wycofanych zostało skutkiem wojny podwodnej 320 okrętów o 1 170 000 ton pojemności. Do tego przybyło 23 okręty nowo zakupione i 2 nowo wybudowane, tak, że stan włoskiej floty handlowej w końcu maja r. b. wyrażał się w cyfrze 250 okrętów o 1 020 000 ton pojemności.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 26 sierpnia. Wojna na zachodzie. Armia następcy tronu Rupprechta i Böhna. Walki na przedpolu pod Bailleul i na północ od Skarpe. Na południe-wschód od Croisillb załamały się nieprzyjacielskie ataki w naszym ogniu. Wicefeldwebel Göbel rozstrzelił swym oddziałem karabinów maszynowych 4 wozy opancerzone, a podoficer Hene lekkiemi minomiotami trzy wozy opancerzone.

Po obu stronach Bapaume prowadził nieprzyjaciel z St. Leger i Martinepuich w dalszym ciągu swe ataki. Większy zapas piechoty i wozów opancerzonych miały tutaj wymusić przerwanie naszego frontu. Tam, gdzie nieprzyjaciel w części i przez kontrataki odrzucony został, świeże siły ciągle ponawiały ataki. Ataki jego na ogół rozbiły się.

W szczegółach przebieg walki był następujący: Nieprzyjaciel wdarł się w nasze na zachód od Mory—na zachód od Bapaume—Martinpuich biegnące linie. Na północ od Bapaume stojące miejscowe siły gotowe i rezerwy zatrzymały nieprzyjaciela na wschód od Mory—Fevreuil i zachód od Bapaume. Dalsze ataki załamały się przed naszemi liniami. Na południe-zachód od Bapaume uderzył nieprzyjaciel pomiędzy Tilloy i Martinpuich na Gueudecourt—Flers. Pruskie pułki rezerwy i marynarka-piechota odrzuciła go w pełen sił kontratakach z powrotem na linię Tilloy i Martinspuich. Obie miejscowości odebrano z powrotem. Liczne wozy opancerzone są przed i poza naszemi liniami porozstrzelane.

Do naszych na froncie Ancre odstąpionej linii Bazentin le Petit—Carnoy—Seczanu posunął się nieprzyjaciel w ciągu popołudnia. Silne ataki, które nastąpiły wieczorem pomiędzy Carnoy i Sommą, zostały odparte.

Na południe od Sommy usadowił się nieprzyjaciel po kilkakrotnych atakach w Cappy i Foutaine. Po obu stronach drogi Rzymskiej odbiliśmy jego ataki. Pomiędzy Sommą a Oise nie było szczególniejszej czynności.

Na południe od Ailette zaatakowała pruska gwardya nieprzyjaciela na zachód od Crezy au Mont, zdobyła wzgórze na południe-wschód od Pont St. Mart i odbiła w łączności z niemieckimi strzelcami ataki białych i czarnych Francuzów. Około 400 jeńców zabrano. Także na północ od Aisne załamały się wieczorem silne ataki nieprzyjacielskie.

Armia niemieckiego następcy tronu. Ataki częściowe nad Veslą.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

— **Granica G. Śląska.** Wielcy przemysłowcy górnośląscy zabiegali o to, ażeby pogranicze Królestwa Polskiego przyłączyć do G. Śląska. Izba handlowa w Opolu, burmistrze miast obwodu przemysłowego, gazety niemieckie górnośląskie i wrocławskie popierały te zabiegi. Głównie chodziło o zajęcie Zagłębia Dąbrowskiego, bogatego w kopalnie węgla i kruszcu cynkowego.

Obecnie te same gazety donoszą, że zabiegi te nie odniosły należytego skutku i że regulacya granicy górnośląskiej dołączy do G. Śląska kilka kwadratowych metrów. Tak postanowiono w głównej kwaterze niemieckiej. Królestwo Polskie nie zostanie zatem od tej strony uszczuplone.

Natomiast gazety owe piszą, że »na miarodajnem niemieckiem miejscu« istnieje zamiar zawarcia układu gospodarczego, na mocy którego skarby Zagłębia Dąbrowskiego przez 99 lat miałyby być zabezpieczone dla gospodarstwa niemieckiego.

Wiadomość ta nie wydaje nam się prawdopodobną, bo takie uregulowanie byłoby w istocie gospodarczą aneksyą.

Kredyt zagraniczny Państwa Polskiego.

Instytut Intermedaire w Hadze urządził ankietę na temat, jakie widoki posiada Królestwo Polskie uzyskania kredytu zagranicznego po ukończeniu wojny i czy Holandya mogłaby udzielić Polsce takiego kredytu? Z opinii nadesłanych instytutowi przez dyrektorów wynika, że Holandya będzie potrzebowała wielkich kapitałów na swoje własne potrzeby. Niemniej nagromadziło się w Holandyi tyle pieniędzy, że będą mogły być eksportowane zagranicę. Pod warunkiem pewnej gwarancyi byłaby publiczność holenderska gotowa wesprzeć finansowo dwa kraje, które najbardziej ucierpiały z powodu wojny, a które mimo to posiadają przyszłość, mianowicie Polskę i Belgię.

Co do Polski, nasuwają się różne uwagi. Przedewszystkiem Polska będzie zupełnie samodzielna. Przemysł polski posiada tanie siły robocze, natomiast będzie musiał drogo płacić za surowce. Musi tedy uzyskać tanie taryfy frachtowe zagranicą, aby mógł sprostać konkurencyi. Dla kredytów rolniczych są również taryfy konieczne; muszą one być korzystniejsze niż przed wojną, kiedy to handel z Polską zależny był od taryf Rosyi, Austro-Węgier i Niemiec i kiedy polityka taryfowa nie przyznawała Polsce żadnych ułatwień.

Delegacya litewska w Berlinie.

Sprawa wyboru księcia Urach na tron litewski jest w zawieszeniu. Do Berlina przybyła z tego powodu delegacya litewska, która w poniedziałek wczorajszy zaczęła pertraktować z urzędem spraw zagranicznych.

Traktat rosyjsko-niemiecki nie podpisany.

Rosyjsko-niemiecki traktat dodatkowy nie został jeszcze we wtorek podpisany, aczkolwiek wszystkie przygotowania ku temu były poczynione. Należy jednak z całą pewnością liczyć na to, że podpisany będzie w dniach najbliższych. Przyczyna zwłoki nie leży ani po stronie niemieckiej, ani po stronie rosyjskiej.

Partye polityczne i związki zawodowe na Ukrainie połączyły się w jedną organizacyę narodową.

Wszystkie partye polityczne na Ukrainie począwszy od skrajnych socyalistów samestyników, związku chłopów a skończywszy na partyach umiarkowanych, oraz wszystkie istniejące organizacye zawodowe, jak kolejarzy, poczciarzy, nauczycieli, spółki gospodarcze i kupieckie, a także główna rada Ukraińców galicyjskich, połączyły się dla wspólnej pracy w jeden związek narodowy. Poszczególne organizacye zrzekają się na razie dla wspólnej pracy około zorganizowania państwa, swych programów.

Dyplomaci w Kijowie.

Rosyjski konsul generalny Grinbaum-Krzemieński z Moskwy i poseł finlandzki dr. Gumerus przyjechali do Kijowa.

Ratyfikacya pokoju ukraińsko-tureckiego.

Ratyfikacya układu pokojowego między Turcya i Ukrainą nastąpiła obecnie w Wiedniu. Donosi o tem »Neue Freie Presse«.

Po wykryciu spisku przeciwbolszewickiego w Moskwie.

Według »Izwestii« wykrycie spisku przeciwbolszewickiego w Moskwie wywołało w szerszych kołach silne wrażenie. Cała opinia w stolicy przekonała się obecnie, że socyalnym rewolucyonistom i kontrrewolucyonistom chodzi tylko o terror. Okoliczność, iż na czele spiskowców znajdował się generał Aleksiejew, jest dowodem bliskich stosunków między socyal-rewolucyonistami i monarchistami. Aresztowania, jakie w mieście i okolicy podjął rząd sowietów, przybierają coraz większe rozmiary. Liczba aresztowanych wynosi już kilka tysięcy osób wmięszanych w zamierzone powstanie.

W Orynburgu aresztowany został przywódca mieńszewików przez dowódcę wojsk kozackich. Z faktu tego wnioskują w kołach politycznych, że obecny stosunek między kozakami a mieńszewikami ulega stopniowo znacznemu oziębieniu.

Parlament bułgarski.

Prezydent ministrów obradował w ciągu ostatnich dni z przedstawicielami partyi rządowych. Pomiędzy rządem a partyami przyszło do zupełnego porozumienia w sprawach wewnętrznej polityki. Postanowiono także na tych obradach, że izba poselska ma być zwołaną na początku września. Istnieje nadzieja, że wszystkie partye życzliwie poprą rząd w sprawach wewnętrznej polityki i wojny.

Socyaliści francuscy pojadą do Londynu.

Socyaliści francuscy zdecydowali się przyjąć zaproszenie organizacyi socyalistycznych angielskich i wyjechać do Londynu, gdzie wezmą udział w wspólnej konferencyi socyalistów koalicyjnych. Konferencya rozpoczęłaby się, według dotychczasowych dyspozycyi, w dniu 17 września. Donosząc o tem, »Manchester Quardian« wyraża zdanie, iż zgoda między francuskimi i angielskimi socyalistami będzie odtąd zupełna.

Anglia dąży do ugody z bolszewikami.

Według doniesień agencyi petersburskiej holenderski poseł w Petersburgu zwrócił się w imieniu

Anglii do rządu sowietów z propozycyą zawarcia ugody: O ileby Rosya wyraziła swą zgodę na wypuszczenie na wolność internowanych poddanych angielskich, w takim razie Anglia zobowiązałaby się nie stosować żadnych środków represyi w stosunku do tej lub innej warstwy ludności.

Protest Holandyi przeciw Anglii.

Holenderskie ministeryum dla spraw zagranicznych ogłosiło znowu energiczny protest przeciw Anglii, która przez swych lotników prawie codziennie narusza neutralność Holandyi i lekceważy z swej strony wszelkie dotychczasowe formalne protesty holenderskie. Holandya znajduje się jednak w takiem położeniu, że poza oficyalnemi protestami nie ma na razie przeciw Anglii innej broni.

Anglia traktuje Finlandyę jako kraj wrogi.

W londyńskiem piśmie »Economist« podkreślają, że Anglia nie może się obecnie wobec Finlandyi zachowywać inaczej, niż jako względem kraju wrogiego. Z tego też powodu nie przepuści ona do Finlandyi żadnego dowozu surowców ani produktów przemysłowych.

Ameryka pragnie pokój podyktować.

Według korespondenta waszyngtońskiego »Times«, senator amerykański Lodge wyraził w senacie zdanie, że Stany Zjednoczone muszą mocarstwom centralnym warunki pokojowe podyktować, o ile ma przyszły pokój być trwały. Ze strony Amerykі odpowiedzialni mężowie stanu powinni dążyć do zupełnego pokonania przeciwnika. Co się tyczy poszczególnych warunków pokojowych Amerykі, to główne będą takie: wydanie przez Niemcy Alzacyi i Lotaryngii oraz powiatów włoskich, usamodzielnienie Serbii, Grecyi, Polski, Czech, Słowian południowych, zneutralizowanie Konstantynopola i wydanie przez Turków Palestyny. Znamiennem jest, iż o Węgrzech i Bułgaryi niema w oświadczeniu tem, nawet wzmianki. O niezależności Belgii wspominano tylko krótko.

Wilson nie wyjedzie do Francyi.

W prasie paryskiej dużo pisano o zamierzonej podróży Wilsona do Francyi. Lecz teraz oświadczył oficyalny przedstawiciel na ziemiach francuskich rządu amerykańskiego senator Lewis, iż prezydent Wilson nie może udać się do Europy, bo obecność jego w Stanach Zjednoczonych jest obecnie bezwarunkowo potrzebna.

Z bliska i z daleka.

— **Bezprawne zatrzymywanie cukru.** W wielu gminach nakładają zarządy na mieszkańców za niedostarczenie jaj kary w tej formie, że zatrzymują marki na cukier. Sąd w Walbrzychu rozstrzygnął w tych dniach, że takie postępowanie jest bezprawne. Podział cukru jest uregulowany prawnopaństwowem rozporządzeniem, w którem o zatrzymywaniu kart na cukier niema mowy. Zarządy gmin, jako podrzędne władze, nie są upoważnione do wnoszenia nowych przepisów do rozporządzenia państwowego.

— **Pokwitowanie za odebraną żywność.** Piszą z Berlina: Przed paru tygodniami wojenny urząd żywnościowy prosił rządy związkowe o wydanie rozporządzenia, aby żandarmi dawali pokwitowanie za zabraną żywność i żeby na tych kartach wymieniony był zaraz urząd, do którego towar ma być odstawiony. Rozporządzenie to jest konieczne ze względu na to, że ginęły bez śladu małe ilości zabranej ciułaczom żywności co oczywiście wywoływało u poszkodowanych rozgoryczenie. Byłoby pożądane, gdyby rzeczywiście rozporządzenie takie było ściśle wykonywane.

— **Niedorzeczne pogłoski** pod wpływem rozstroju nerwów wskutek wojennych stosunków kursują wśród ludności. Obecnie — jak o tem donoszą z strony miarodajnej — w Poznaniu opowiadają sobie, że fortece w Poznaniu i Toruniu znów się przygotowuje na oblężenie ze wschodu. O Hindenburgu opowiadają u nas na Śląsku, że zastrzelił go jakiś oficer bawarski. Obiega także wyryacka pogłoska, że Hindenburg padł w pojedynku z pewnym wodzem krwi książęcej. Powtarzanie takich niedorzecznych pogłosek nie ma żadnego celu, toć ludzie zawsze się przekonują w końcu, że padli ofiarą łatwowierności. Pozatem mogą być narażeni na sądy wojenne za szerzenie pogłosek nieprawdziwych, które zdaniem władz rozsiewają agenci państw koalicyi.

— **Kto otrzyma odzież?** Dotychczas słyszeliśmy wciąż o oddawaniu ubrań. Miło więc też raz posłyszeć, kto ma prawo żądać, aby mu ubranie dostarczono. Otóż urząd dla rozdziału odzieży oświadcza, że w zasadzie uprawnione są do tego osoby, których dochód nie przekracza 3 000 marek rocznie. Po za tem jednak i inne osoby, których dochód wymienioną sumę przekracza, mogą ubranie otrzymać, o ile zachodzić będzie konieczna potrzeba. W rachubę wchodzi stan średni i urzędnicy wszelkiego rodzaju, także prywatni. W pierwszym rzędzie uwzględnieni będą ojcowie licznych rodzin.

— **Zapowiedź wczesnej zimy.** Gdy jaskółki fruną już! W Nadrenii zauważono już w połowie lipca gromadzenie się jaskółek do odlotu a od połowy ubiegłego tygodnia znikły one stamtąd oprócz niewielkiej liczby maruderów. Zwykle odlatują jaskółki dopiero z końcem sierpnia i w początkach września. Wczesny odlot tegoroczny zapowiada wczesną zimę.

Raciborz. Burza ostatnia wyrządziła w naszej okolicy znaczną szkodę. W Starej wsi uderzył grom w stodołę Cyconia, która wraz ze żniwem zgorzała doszczętnie. — Na dworcu przy szopie dla lokomotyw piorun uderzył w przewody elektryczne, przyczem poważnie obrażony został ślusarz Schmidt. — W Studziennej w chwili, gdy córka pensyonowanego nauczyciela Wiesnera wychodziła z domu, piorun uderzył w przewody telefonu. Kula ognista przebiła dach, potoczyła się po ścianach i poparzyła wychodzącą z mieszkania córkę Wiesnera. Dziewczyna postradała przytomność i dopiero po kilku godzinach zdołano ją przywołać do życia. Mniej więcej dwie trzecie skóry jak również i włosy dziewczęcia są spalone. Medalik, jaki miała na szyi, tańcuszek i szpilki we włosach, zostały stopione. Stan nieszczęśliwej jest groźny.

Gliwice. (Zakaz wieczornicy). Tutejsze »Kółko oświatowe z łona Towarzystwa św. Jacka« zamierzało urządzić 25 sierpnia wieczornicę. Policya gliwicka nadesłała mężowi zaufania towarzystwa następujące pismo, zakazujące odbycia wieczornicy:

»Zastępcza gen. komenda VI korpusu nie pozwoliła odbyć zamierzonego 25 sierpnia przedstawienia teatralnego, »Towarzystwa oświaty«, połączonego ze śpiewami i widowiskami turnerskiemi mianowicie dla tego, ponieważ teksty, o które chodzi, nie są ułożone w gwarze górnośląskiej, lecz w nieużywanym na G. Śląsku wysoko-polskim języku. Potrzeby podobnych przedstawień nie można uznać ze względu na zkądinąd licznie dawaną sposobność zabawy i rozrywki dla całej ludności górnośląskiej. Raczej musi to wywołać zdziwienie, jeżeli mimo powagi chwili, nieustannie uprasza się o pozwolenie na urządzanie przedstawień wzmiankowanego rodzaju, które tylko pewnej części Górnoślązaków się przydają.«

Opole. (Napad w biały dzień na publicznej drodze.) W zeszłym tygodniu w południe pomiędzy godziną 12 a 1 napadło trzech łobuzów 16-letnią panienkę, córkę poważnego urzędnika z Opola, która wracała ze Szczepanowic do Opola, w pobliżu cegielni przy polnej drodze, nad którą w rowie czyhali, i zawlekli swą ofiarę w krzaki i sprowierzali ją w sposób nie dający się tu bliżej określić. Krzyk dziewczynki o pomoc i ratunek pozostał bez skutku, gdyż na drodze nie było prawie żadnych przechodniów. Policya opolska wyśledziła zbrodniarzy. Są nimi: 16-letni czeladnik stolarski Max Buhl ze Szczepanowic, cieśla Jan Kalla z Wojtowejwsi i robotnik Ignacy Weber z Wojtowejwsi. Max Buhl jest najniebezpieczniejszym z tych opryszków, gdyż towarzysze jego zeznali, że już raz w czerwcu podobny napad wykonał na pewną robotnicę ze Szczepanowic. Opryszków odprowadzono do więzienia.

Opole. (Niewolno po polsku telefonować). »Gazeta Op.« donosi, że panna na urzędzie telefonów przerwała jej rozmowę telefoniczną z nadmienieniem, że nie wolno po polsku mówić telefonicznie. Zakaz taki wydała, jak urzędniczka oświadczyła, komenda generalna we Wrocławiu. Zakaz taki istniał w pierwszych dniach wojny, później go jednak zniesiono. Dlaczego komenda obecnie zakaz ten wznowiła, jest niezrozumiałem.

☞ **Szanownym czytelnikom polecamy składy naszych inserentów.**

Redaktor odpowiedzialny: Józef Palędzki w Bytomiu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukiem »Katolika«, sp. wydawn. z ogr. odpow. w Bytomiu.

†

Dziś rano o godzinie 6 zmarła po dłuższych, ciężkich cierpieniach, częściej zaopatrzona św. Sakramentami, nasza kochana matka, babka i siostra, śp.

Józefa Głombik

z domu Morcinek.

O czem donoszą w smutku pogrążeni

krewni.

Raciborz, dnia 27. sierpnia 1918.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 30. sierpnia rano o godzinie 9-tej z domu żałoby Gassenstrasse 19.

W Kożlu!

BANK LUDOWY

ulica Koszarowa (Kasernenstr.) nr. 9

przyjmuje wkładki, oszczędności, zacząwszy od jednej marki po

4% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3½% „ miesięcznem „
3% „ tygodniowem „

Udziela pożyczek na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godziny 8—12 przed południem i od 2—4 godz. po południu, w niedzielę od godz. 8—9½ przed południem.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę.

„Ohsena"

w miejsce ekstraktu mięsnego

nadaje wszystkim potrawom silnego smaku mięsnego, dla tego zwłaszcza w tygodniu bezmięsne odpowiednie.

Na składzie

we wszystkich interesach towarów kolonialn., środków spożywczych i delikatesów.

Główna wysyłka:

Max Schenk

Gliwice,

ulica Cmentarna nr. 1 a.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

w Raciborzu, ul. Panieńska 16

Telefon 187. (we własnym domu) Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

płacąc od nich 2 do 3½ procent wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia;

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odpłacie sumy 1/10 po 5 procent;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prima weksle;

urządza konta bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dnie powszednie

tylko od godz. 8 rano do godz. 12 w połud.